

Kolumny podstawkowe  
**Dynaudio DM 2/6**

**Cena:** 2000 zł

**Dystrybucja:** [Nautilus Hi-End](#)

**Kontakt:**

ul. Malborska 24, 30-646 Kraków

tel./fax: 12 425 51 20/30

tel. kom.: 507 011 858

**e-mail:** [info@nautilus.net.pl](mailto:info@nautilus.net.pl)

**Strona producenta:** [Dynaudio](#)

**Polska strona producenta:** [Dynaudio](#)

**Tekst:** Wojciech Pacuła

Kiedy polski dystrybutor Dynaudio dowiedział się, że chciałbym w numerze „budżetowym” przetestować kolumny tej firmy z serii DM, bez chwili wahania powiedział, że proponuje model DM 2/7. Jak wynika z jego obserwacji ma on bowiem najlepszy stosunek jakości do ceny, nie jest duży, ale też nie za mały i klienci bardzo chętnie z nim się zapoznają, przy czym duża ich część już się z nimi rozstać nie chce. I całkiem łatwo można zrozumieć, dlaczego tak się dzieje – seria DM należy do osobnej kategorii kolumn Dynaudio, nazwanej „modele specjalne” i w kilku istotnych elementach różni się od modeli z linii Excite oraz Focus. Postawiono w nich bowiem maksymalnie na jakość dźwięku, trochę kosztem wyglądu. W odróżnieniu od Focusów na przykład, DM-y mają winylową okleinę, przypominającą to, co mieliśmy kiedyś w serii Audience. W zamian monitory te wyposażane są w wyższej klasy przetworniki niż by to wynikało z ich ceny. Wilfried Ehrenholz, szef Dynaudio zapytany o to powiedział, że tak naprawdę sprzedają przetworniki i zwrotnicę, a obudowę dostajemy za darmo – tyle kosztowałyby te elementy, jeśli chcielibyśmy je kupić „luzem”. I, jak mówię, dało to niebywale rezultaty. Model DM 2/7, o którym dystrybutor wspominał, jest jednym z czterech modeli w tej serii, z dwoma droższymi DM 2/8 i DM/10 oraz jednym tańszym DM 2/6. Jego głośnik niskośredniotonowy ma średnicę 17 cm. Kiedy jednak zwracałem się do [Nautilusa](#) z prośbą o wypożyczenie kolumn miałem swoją własną *idée fixe* - wymarzyłem sobie test najmniejszego, właśnie dodanego do serii głośniczka DM 2/6. Skąd mi się to wzięło? Przecież to naprawdę małe kolumnienki, z 14 cm głośnikiem niskośredniotonowym i obudową o wymiarach 170 x 292 x 240 mm – malizny takie... Dla mnie to jednak coś więcej niż tylko wymiary – przecież DM 2/6 to jedna z inkarnacji niezapomnianych monitorów BBC LS 3/5, rozślawionych np. przez KEF-a (recenzja [TUTAJ](#))! Ich proporcje są nieco inne, choć wymiary zewnętrzne niezwykle zbliżone (LS 3/5: 190 x 300 x 170 mm) i tylko przetworniki w Dynaudio są nieco większe. Jak mówię, to oczywiście nowoczesna wersja tego głośnika, ze znacznie szerszym pasmem przenoszenia, wyższą skutecznością i znacznie niższym punktem podziału (1,8 kHz vs 3 kHz). No i – są to kolumny typu bas-refleks. Jeśli jednak choć przez chwilę zobaczymy DM 2/6, a wcześniej widzieliśmy LS-y, będziemy wiedzieli o co chodzi...

Kolumny Dynaudio testowane w „[High Fidelity](#)”:

- [Confidence C1](#)
- [Audience 52 SE](#)
- [Excite X16](#)

- [Special Twenty-Five](#)

## ODSŁUCH

### Korzystałem z następujących płyt:

- *Feel the Difference of the Blu-spec CD. Jazz Selection*, Sony Music Japan, SICP-20050-1, Blu-spec CD + CD; opis [TUTAJ](#).
- *HiQualityCD. Jazz Selection*, EMI Music Japan, TOCJ-90010, HQCD + CD; opis [TUTAJ](#).
- Ben Heit Quartet, *Magnetism*, Acousence Records, ACO80108, 24/192, FLAC.
- Diorama, *Child of Entertainment*, Accession Records, A 119, SP CD; recenzja [TUTAJ](#).
- Electric Light Orchestra, *Time*, Epic/Sony Music Direct (Japan), MHCP-1161, CD.
- Frank Sinatra, *That's Life*, Reprise/Universal Music Company/Sinatra Society of Japan, UICY-94423, SHM-CD.
- Kate Bush, *The Whole Story*, EMI/Toshiba-EMI, TOCP-67822, CD.
- Madeleine Peyroux, *Bare Bones*, Rounder/Universal Music LLC, UCCU-1188, CD.
- Milt Jackson Quartet, *Milt Jackson Quartet*, Prestige/JVC, VICJ-41534, K2 CD.
- Monteverdi, *Ottavo Libro dei Madrigali*, Concerto Italiano, Opus 111, OPS 30-187, CD.
- Robert Plant & Alison Krauss, *Raising Sand*, Rounder, 478020, 24/96, FLAC.
- Sonny Clark, *Cool Struttin'*, Blue Note/Audio Wave, AWMXR-0003, XRCD24; opis [TUTAJ](#).
- The Eagles, *Hotel California*, Asylum Records/Warner Music Japan, WPCR-11936, CD.
- Tool, *10,000 Days*, Sony BMG Music Entertainment, 819912, CCD.

Japońskie wersje płyt dostępne na stronie [CD Japan](#)

To najcieplej brzmiące kolumny, spośród testowanych w tym numerze „[High Fidelity](#)”. Nie są ciepłe same w sobie, bo ani nie mają zrolowanej góry, ani ich brzmienie nie jest tak „gęste”, jak wzmacniacza lampowego, ale jeśli postawimy obok siebie kilka monitorów za te pieniądze, to bez wahania wskażemy na DM 2/6 właśnie jako na te „ciepłe”. To także ten przypadek, kiedy dźwięk jest większy niż na to wskazują rozmiary kolumn. W iQ30 mieliśmy do czynienia z podobną sprawą, jednak tam premiowane były w ten sposób znacząco większe rozmiary obudów. Duży dźwięk z małych paczek, takich jak w Dynaudio, budowany jest, częściowo, przez podbicie niższej średnicy dźwiękiem z bas-refleksu. Tak jest i tutaj, jednak działanie tego ostatniego jest zaskakująco dyskretne. Wprawdzie przy niższych zejściach kontrabas, jak w *Cool Struttin'* Sonny'ego Clarka z samplera *HiQualityCD* dało się odczuć, że tam na dole to raczej powietrze z tyłu do nas dochodzi, a nie dźwięk bezpośrednio z przetwornika, było to jednak zszyte z dźwiękiem emitowanym w kierunku słuchacza tak dobrze, że nie miałem żadnych trudności z zamknięciem oczu i wysłuchaniem tego utworu w całości. To właśnie ten sampler pokazał, że kolumny fantastycznie radzą sobie ze starszym, nieco ciepłym materiałem, ponieważ pięknie ukazują faktury dźwięku, jego nasycone barwy oraz budują bardzo ładną scenę dźwiękową. Kiedy wchodził saksofon, albo trąbka, to ciarki przechodziły po grzbiecie, pomimo że przecież DM-y kosztują mniej niż wtyczki w moich kablach sieciowych...

Brzmienie tych instrumentów, jak zresztą i dźwięk wibrafonu z płyty Milt Jackson Quartet, było gęste i namacalne. To ciekawe, bo przecież instrumenty nie były wcale wypychane przed linię kolumn – po prostu energia dźwięku była tak duża, w szerokim zakresie pasma, że to wszystko wydawało się bliższe niż zazwyczaj. Od razu słyhać też było coś, co określa się „kolorom” – barwy były właśnie „kolorowe”, z bogatą paletą odcieni, półcieni itp.

Częścią tak koherentnego i spójnego dźwięku są wysokiej próby wysokie tony. Jedynie KEF z fantastycznym systemem Uni-Q potrafił zagrać równie dobrą górą, choć – trzeba uczciwie

zaznaczyć – w brytyjskich kolumnach górne pasmo nie było tak dobrze zintegrowane z resztą dźwięków, jak w DM 2/6. To chyba cecha szczególna kolumn Dynaudio – koherencja, spójność, bardzo dobrze wyrównane pasmo. Xaviany Primissimy, testowane w tym samym numerze „[High Fidelity](#)” także zachwycały spójnością, jednak tam góra była podawana nieco słabiej i nie miała tej samej klasy, co w Dynaudio czy KEF-ach. Kopułka w DM 2/6 brzmi w mocny i nasycony sposób. Atak dźwięku jest doskonały, może nie tak precyzyjny, jak w najlepszych kopułkach z metalu, ceramiki czy diamentu, ale przewyższa znaczącą większość tego, co słyszałem z innych miękkich kopulek, niezależnie od ceny kolumn. Genialna rozdzielczość głośników wysokotonowych Dynaudio jest już niemal legendarna i choć przetwornik w tych konkretnych monitorkach nie jest najdroższym w ofercie tego producenta, to i w nim słychać większość elementów, które składają się na nieporównywalne, niemal z niczym, brzmienie kopulek w Sonus Faberach Electach Amator I, które grają w systemie Janusza, gospodarza większości spotkań Krakowskiego Towarzystwa Sonicznego (można je zobaczyć np. [TUTAJ](#)).

Jeślibym miał jakoś określić te kolumny w krótkich słowach, to powiedziałbym, że – generalizując – balans tonalny jest w nich przeniesiony na dolną średnicę. Kolumny nie brzmią „ciężko”, nie są nosowe, jednak słychać, że konstruktorowi (-om) chodziło o właściwe pokazanie Wokali – tak, z dużego „W”. I udało się to znakomicie – zarówno głosy madrygalistów z zespołu Concerto Italiano, jak i głos Madeleine Peyroux były duże, pełne, naturalne. Szczególne wrażenie robił ten ostatni, ponieważ raz, że został nagrany właśnie tak, żeby owo ciepło podkreślić, a dwa – dlatego, że Dynaudio tak dobrze to pokazały. W zaskakująco pełny sposób pokazane zostały głosy męskie, np. barytony, które miały wyjątkowo pieczołowicie odtworzone otoczenie akustyczne i były znakomicie ukazane na dużej scenie dźwiękowej. Przy zmianach płyt świetnie było też słychać, że DM-y finyzyjnie reagują na zmianę wysterowania na poszczególnych płytach – większość kolumn podstawkowych ten element uśrednia, nie pokazując tak dużych zmian. A przecież różnica w poziomie siły głosu pomiędzy, powiedzmy, Dioramą i *Ottavo Libro*... Monteverdiego wynosi do 10 dB! Dynaudio reagowały na to z gracją, każąc za każdym razem ustawić inny poziom siły głosu. Duża dynamika, jak na monitory, to bowiem jedna z zalet tych kolumn. Dochodzi do tego dobrze definiowane uderzenie i mocny atak. Ten ostatni nie jest ostry, bo dźwięk jest delikatnie zaokrąglony, ale tylko na samej krawędzi, że tak powiem. Samo uderzenie jest już pewne, mocne, konturowe. Dlatego też, zupełnie niespodziewanie, obok świetnie odegranego jazzu, niezwykle przyjemnie na DM 2/6 zabrzmiała także elektronika, a nawet Tool. Nie da się ich słuchać głośno, ponieważ wychodzi wtedy na wierzch mocniejszy przełom środka i góry, ale przy normalnym słuchaniu wszystko będzie na swoim miejscu. Kolumny charakteryzują się też ponadprzeciętną rozdzielczością. Góra jest dźwięczna oraz pełna i choć nie ma równie głębokiego tonu i nie jest aż tak rozdzielcza, jak metalowy głośnik SEAS-a w Dobermannach, to, jak na miękką kopułkę, robi duże wrażenie. Na jej tle większość miękkich kopulek jest płaska tonalnie. Podobnie zachowuje się głośnik niskośredniotonowy, a razem daje to naprawdę rozdzielczy dźwięk. Nawet w dość mało przejrzystych nagraniach z płyty *The Whole Story* Kate Bush kolumny znalazły wystarczająco dużo, żeby pokazać poszczególne instrumenty tak, jak na to zasługują. Generalnie DM 2/6 grają jak rasowy monitor studyjny minus wyostrenie (plaga tych ostatnich). Nie ma tu specjalnie dużo basu, ale zakres, który jest, reprodukowany jest w pełny i wyważony sposób.

Pewną niedogodnością, bo tak to chyba trzeba nazwać, jest to, że Dynaudio są tak liniowe. To nie jest paradoks, a pochodna ich rozmiarów – jeśliby grały niżej, dużym basem, wówczas takie granie byłoby wyrównane. A tutaj, czasem, szczególnie przy głośniejszym graniu, wyższy środek, tzw. zakres „presence”, czyli ok. 1 kHz (to tam nasz słuch jest najczulszy), może zabrzmieć mocniej. Zapewne częściowo spowodowane to jest małym głośnikiem niskośredniotonowym i jego ograniczeniami w zakresie mocy, ale też i wspomnianym, wyrównanym pasmem kolumn. To taki właśnie przypadek, w którym kolumny nie są nigdzie „podbajerowane”, żeby grać dobrze z każdym poziomem sygnału. Dlatego też należy z uwagą dobrać do nich wzmacniacz. Najlepiej byłoby np. z cd 25.2 [Music Halla](#) – to nierozjaśniony, ale i nie ciemny wzmacniacz. Można wypróbować też

jakiś wzmacniacz lampowy, ale musi być raczej mocny, bo Dynaudio potrzebują sporo prądu żeby zagrać – były wyraźnie cichsze niż Xaviany i KEF-y. Nie jest to żadna wada, zaledwie cecha, ale trzeba o tym pamiętać. Tak przygotowane zagrają naprawdę pięknie. Bas-refleks pracuje w nich mocno, ale – jak powiedziałem – jest to jakoś tak zintegrowane z resztą pasma, że nie ma z tym żadnego problemu. Brzmienie jest gęste, ale wystarczająco otwarte, żeby nic nie było stłumione. Tak grają prawdziwe monitory, nie tylko z nazwy.

## **BUDOWA**

Model DM 2/6, to niewielki, nawet jak na standardy głośników podstawkowych, głośnik. ‘D’ w symbolu oznacza ‘Dynaudio’, a ‘M’ – Monitor. I tak te głośniki są traktowane w tej duńskiej firmie. Umiejscowione w osobnej serii „głośników specjalnych” zostały zoptymalizowane wyłącznie pod kątem dźwięku – jak pisałem, „gołe” głośniki kupowane osobno kosztowałyby dokładnie tyle samo, co całe kolumny. Bo przetworniki są tu doskonałe – w modelu 2/6 mamy 140 mm głośnik niskośredniotonowy z solidnym, odlewany koszem, w którym ramiona wyprofilowano tak, aby jak najmniej wpływały na przepływ powietrza od tylnej ścianki. Jego membranę wykonano z firmowego patentu Dynaudio, kompozytu Magnesium Silicate Polymer (MSP), czyli polipropylenu z dodatkiem magnezu. Jak zwykle w Dynaudio, membranę wykonano z jednego kawałka materiału wraz z nakładką przeciwpylową. Cewkę wykonano z lekkiego drutu aluminiowego. W tym przypadku nie ma ona dużej średnicy. Głośnik wysokotonowy – a wszystkie monitory DM są dwudrożne – też jest najwyższych lotów – to miękka, wykonana z nasączonego jedwabiu kopułka, z metalowym, solidnym frontem i puszką wytlumiającą z tyłu. Głośniki zamontowano na sztywnej płycie z MDF-u, nieco oddalonej od reszty obudowy (dzięki czemu wygląda to naprawdę ładnie). Także pozostała część paczki to MDF. Oszczędności poczyniono na okleinie – oprócz lakierowanej na ciemnografitowy kolor ścianki frontowej wszystkie boki oklejono okleiną sztuczną – ładną, ale jednak nie tak elegancką, jak naturalna. Dostępne są dwa kolory – rosewood oraz czarny. Także zaciski głośnikowe są raczej proste – złożone, ale niezbyt solidne, Jak zwykle u Dynaudio są pojedyncze. I właśnie na zaciskach, od wewnątrz, zamontowano zwrotnicę – całkiem przyjemną, ale nie wyróżniającą się jakością użytych elementów wśród innych konstrukcji tego typu. Mamy tam kondensator polipropylenowy Bennic, cewkę powietrzną w sekcji wysokotonowe i rdzeniową dla niskich tonów. Oporniki są masowe. Na tylnej ścianie mamy też wylot bas-refleksu – wszystkie DM-y to konstrukcje w obudowie typu bas-refleks.

### **Dane techniczne (wg producenta):**

Pasma przenoszenia: 50 Hz-23 kHz

Impedancja nominalna: 6 Ω

Częstotliwość podziału: 1800 Hz

Efektywność (2,83V/1m ): 86 dB

Moc maksymalna (IEC): >150 W

Wymiary (HxWxD): 292 x 170 x 240 mm

Waga (1 sztuka): 5,6 kg